

Tomasz Szreder - Wagner po raz drugi

Wkracza pan do dyrygenckiej elity. Poprowadzenie całego Ringu, dla wielu mistrzów batuty jest wielkim, ale nie zawsze spełnionym marzeniem.

Na pewno jest to duże wyzwanie i duże szczęście. Największe wyzwanie w mojej 25-letniej pracy, z uwagi na wielkość dzieła, jakość artystyczną i ogrom przedsięwzięcia. Jest to projekt artystyczny wymagający wielkich środków organizacyjnych, finansowych i artystycznych.

I wyzwanie dla dyrygenta.

Dla dyrygenta, dla śpiewaków, orkiestry, chóru. Z czego to wynika? Na pewno z faktu, że „Pierścień Nibelunga” to prawie 16 godzin wielkiej muzyki, wymagający od wykonawców wysiłku prawie na granicy ludzkich możliwości. Ale wyjątkowość i waga przedsięwzięcia polega też na tym, że jest to dzieło o ogromnym ładunku ekspresji, o wielkim znaczeniu w historii muzyki i teatru.



Tomasz Szreder z Adamem Pałką
w czasie realizacji Pierścienia
Nibelunga w Warszawie

Jest pan z tetralogią „obyty”, ponieważ pracował pan z orkiestrą podczas przygotowywania kolejnych jej części.

Dla mnie było szczególnie ważne, że uczestniczyłem od początku w przygotowaniach tego wielkiego dzieła. Tak, więc teraz następuje ukoronowanie 4-letniej pracy.- mojej, orkiestry, solistów. Tak wielkie dzieło wymaga czasu, powtórzeń, zgłębienia wszystkich barw znaczeniowych słownych i w warstwie muzycznej. Zrozumienia motywów przewodnich, fraz muzycznych w każdym momencie, ich wzajemnych relacji.

Nie jest to pana pierwsze spotkanie z wagnerowską tetralogią.

Spotkałem się z Ringiem 18 lat temu, gdy byłem asystentem u Roberta Satanowskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie. To była pierwsza powojenna w Polsce inscenizacja „Pierścienia Nibelunga”, nasza wrocławską jest drugą. Cały Ring wystawiono w Warszawie w ciągu 2 lat, zatem był krótszy czas na przygotowania. Natomiast założenia reżyserskie były podobne, zarówno August Everding, jak i tu we Wrocławiu, prof. Hans Peter Lehmann realizowali własną koncepcję na bazie materiału Ringu. Uznali, że trzeba najpierw pokazać dzieło w takiej formie, aby dać szansę publiczności zapoznać się z fundamentem, na którym kiedyś można budować jakieś paralele. Dla mnie było to bardzo ważne przeżycie, bo wtedy rozpoczęła się moja fas-



cynacja Wagnerem. Potem nastąpiła paroletnia przerwa w moich „kontaktach” z tym kompozytorem i... pojechałem do Bayreuth gdzie wysłuchałem „Parsifala”. I powrócił mój zachwyty Wagnerem, zachwyty, który trwa do dziś.

W czym tkwi wyjątkowość Wagnera, jego tetralogii, która wzbudza pana zachwyty?

To ogromna ilość przepięknej muzyki. Proszę sobie tylko przypomnieć marsz żałobny po śmierci Zygryda w „Zmierzchu bogów”, czy wiele innych, porywających fragmentów. A także niezwykle zespolenie muzyki, słowa, teatru. To wszystko jest ze sobą tak mocno związane, współdziała, że wyraz jest niezwykle mocny. Oddziałujący na publiczność. Fascynujące jest też, że Pierścień oparty jest na mitologii, sięga do motywów wspólnych wszystkim ludziom różnych kultur, cywilizacji. Wagner daje nam szansę przeżyć mitologię, która mocno oddziałuje na świadomość słuchaczy.

Wielkie dzieło, ciężka praca, wysiłek intelektualny i fizyczny. To wymaga ogromnej kondycji.

Mamy siły, przygotowujemy się przecież do Festiwalu Wagnerowskiego od czterech lat.



MAESTRO

© Elżbieta Szczucka
atutpress@neostrada.pl